

### **Zło dialogu nie warto**

Szanowni Państwo, oto fragment pewnej wypowiedzi, którą przeczytałem całkiem niedawno. Chciałbym go przywołać na samym początku: Brzmi tak: „Droga chrześcijan jest drogą Jezusa. Jeżeli chcemy być uczniami Jezusa, to nie ma innej drogi, jak ta, którą On wyznaczył (...). Poprzez swoją śmierć, swoje zmartwychwstanie, wyzwolił nas od władzy świata, z władzy szatana, z władzy księcia tego świata (...). Z księciem tego świata nie można dialogować: niech to będzie jasne! Dzisiaj dialog między nami jest konieczny, jest konieczny dla pokoju. Dialog jest zwyczajem, jest właściwą postawą, którą musimy zajmować między sobą, aby się nawzajem usłyszeć, zrozumieć... i trzeba taki dialog zawsze podtrzymywać. Dialog rodzi się z miłosierdzia, z miłości. Ale, z tym księciem nie jest możliwe prowadzenie dialogu: można jedynie odpowiadać Słowem Bożym, które nas broni, ponieważ świat nas nienawidzi. Tak jak uczynił z Jezusem, będzie czynił również z nami”. Nie, proszę Państwa, to nie fragment jakiegoś średniowiecznego kazania albo specjalistycznej prelekcji dla egzorcystów. To słowa papieża Franciszka – fragment homilii, którą wygłosił 4 maja, podczas porannej Eucharystii odprawianej w kaplicy Domu św. Marty. Słowa bardzo mocne i dosadne, wprost definiujące rzeczywistość, która kryje się za różnymi mechanizmami nienawiści, pogardy i zła dotyczącego wielu współcześnie żyjących, autentycznych chrześcijan. Mnie osobiście porusza w tych słowach ich moc, a także pewna jasność i klarowna prostota. Papież nie boi się mówić o diable – o ojcu kłamstwa – wyraźnie pokazując, że wielorakie destrukcyjne mechanizmy tego świata – destrukcyjne dla kultury, życia społecznego, politycznego, ekonomicznego, a przede wszystkim dla życia wiary – są pośrednio efektem knowań zdeprawowanej osobowej inteligencji; próbuje ona posłużyć się człowiekiem – jego namiętnościami, egoizmem, pychą czy głupotą – dla swych niecznych zamysłów i z taką inteligencją, z jej pokusami nie wchodzi się w dialog. Mówiąc inaczej, ze złem się nie dialoguje; zło się odrzuca i zwycięża mocą Bożego Słowa. Do tego powołani są chrześcijanie – aby zwyciężyć w walce duchowej – dlatego świat będzie ich nienawidził. Oczywiście, pod warunkiem, że będą autentyczni, to znaczy: będą prawdziwie żyli tym, co stanowi o ich faktycznej tożsamości, czyli głęboką więzią z Chrystusem. W przeciwnym wypadku będą jak zwietrzała sól lub światło postawione pod korcem, ale wtedy – powiedzmy to wprost – świat ich nie znienawidzi bo niczym się od niego nie będą różnić. Trzeba przy tym pamiętać, że kiedy mówimy o świecie, to nie w sensie otaczającej nas rzeczywistości czasoprzestrzennej lub nawet społecznej czy kulturowej. Świat, o którym mówi papież Franciszek, jest wszystkim tym, co w owej rzeczywistości nie pochodzi z ducha Chrystusowego i co – jak na przykład nasze namiętności, pożądlivości, nieuporządkowane ambicje czy zranienia – może stać się dogodnym terenem dla działania księcia tego świata. I zwróćmy uwagę na jeszcze jedną rzecz. Papież, który wielokrotnie w swych homiliach demaskował działanie złego ducha we współczesnym świecie, daleki jest od demonizowania tego świata. Wręcz przeciwnie, nie stroniąc od prawdy o istnieniu złego, głosi przede wszystkim prawdę o zwycięstwie Chrystusa, o jego żywej i realnej obecności w Kościele i w świecie, o jego miłującej mocy i bliskości, do uczestnictwa w której zaproszeni są wszyscy

chrześcijanie. Nie tylko zresztą chrześcijanie. Pod tym względem homilie wygłaszane w czasie porannych Eucharystii w kaplicy Domu św. Marty są prawdziwymi perełkami – wręcz instrukcją tego, jak powinno wyglądać pełne mocy głoszenie Słowa Bożego. Ta ostatnia, z 4 maja, poruszyła mnie szczególnie także dlatego, że bardzo ciekawie łączy się i harmonizuje z niedawnym listem pasterskim Konferencji Episkopatu Polski, zatytułowanym: *O zagrożeniach naszej wiary*. Biskupi przestrzegają w nim bardzo wyraźnie przed banalizowaniem zła, oswajaniem z nim, zacieraniem granic między dobrem i złem, co może być pierwszym krokiem do zainteresowania niebezpiecznymi praktykami pseudoreligijnymi, a nawet satanizmem. Zarówno bowiem fascynacja złem – podkreślają biskupi – jak i lekceważenie go, prowadzić mogą wprost do uzależnienia od niego. Jaka zatem powinna być właściwa postawa uczniów Chrystusa? Oprócz autentycznej więzi z Bogiem biskupi podkreślają konieczność rzeczowej apologii chrześcijaństwa polegającej nie tylko na obronie przed zarzutami, ale także na racjonalnym uzasadnieniu wiary w Chrystusa. Ostatecznie bowiem do takiej apologii wezwani są przecież wszyscy chrześcijanie i chociażby z tego względu nie powinni tego wezwania lekceważyć.